Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

SOBOTA

24. LIPCA 1926.

NR. 167. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4408.

Treść numeru:

JAN MATYASIK: Powrót Poincarego (artykuł wstępny).
J. M.: Pełnomocnictwa uchwalone w II. czytaniu.
M. N.: List z Paryża.
O czem piszą inni?
Przygotowania do Zjazdu katol. w Warszawie.
Kłopoty finansowe Francji (w Wiadom. gosp.).
F. ANTONI OSSENDOWSKI: Czarny czarownik (na str. 4).

Powrót Poincarego.

Nie jest to zwykła zmiana rządu, ale przewrót. Upadek drugiego rządu Herriota i to w tymsamym dniu, w którym pojawił się przed Izbą Deputowanych, oznacza nietylko katastrofę polityczną człowieka, który od wyborów 11 maja 1924 decydował o losach Prezydentów i rządów, ale także zupełne bankructwo partji radykalnej w dziedzinie rządzenia państwem. Dla lewicy francuskiej cios ten powinien być śmiertelnym. Jako zwycięzca dnia po tym pogromie Kartelu objąć ma rządy p. Raymond Poincare, b. Prezydent Rzplitej i b. premjer, obalony przez Herriota i Kartel lewicowy po 11 maja 1924 r. Jakby się historja cofała o dwa lata! Premjer Bloku Narodowego, ten, który wojska gen. Degoutte'a wysłał do Zagłębia Ruhry, ten, którego Niemcy całe nienawidzą największą chyba w swych dziejach nienawiścią, otrzymuje dziś znowu misję nietylko utworzenia gabinetu, ale ratowania Francji. Jest w tym powrocie Poincarego, wygnanego — zdawało się już — na zawsze od władzy, sprawiedliwy wyrok historji. W takim momencie czujemy najlepiej względną wartość naszych sądów o ludziach i wypadkach. Herriot jeszcze przed 3 tygodniami nie chciał słyszeć o porozumieniu z Poincarem, gdy ten ofiarował Briandowi swe współpracownictwo w tworzącym się rządzie. Większość w Izbach tworzą wrogie Poincaremu grupy lewicowe. A przecież dziś, po wypróbowaniu wszystkich sił Kartelu, po zupełnem zużyciu Brianda, Herriota, Caillaux, Monzie, Louchera, Clementela, Painlevego i innych i po stwierdzeniu, że żaden z nich i żaden z rządów kartelowych nie potrafi wstrzymać upadku franka i rozstroju skarbowego — lewicowy Prezydent Republiki zwraca się o ratunek do Poincarego. Zwycięstwo tego wielkiego patrjoty i męża stanu nie mogło być świetniejszem. Poincare patrzył 28 czerwca 1919 w Wersalu na upokorzonych Niemców, podpisujących swą klęskę. Obecnie także jego przeciwnicy francuscy podpisują swą kapitulację. Poincare zwyciężył swych rodaków, a zwyciężył ich wiedzą, doświadczeniem, bezinteresowną pracą, wyrozumiałością i bezgranicznem oddaniem się narodowi. Nie posłał on wojsk Focha lub Weyganda na mosty Sekwany, nie kazał mordować wiernych rządowi żołnierzy i bombardować Palacu Prezydenta, nie zamknął w więzieniu utalentowanych współzawodników. Nie jest to typ a la Piłsudski. To wielki Francuz i wielki republikanin. Naprawdę wielki człowiek.

Przez całe 2 lata niszczył Kartel lewicowy Francję. W czerwcu 1924 usunął z Pałacu Elizejskiego Milleranda, a z Quai Orsay Poincarego. Objął wówczas rządy p. Herriot, po nim przyszły dwa rządy Painlevego, po nim trzy rządy Brianda i wreszcie p. Herriot drugim swym, jednodniowym gabinetem doprowadził do krachu. Wyrzuciła go z Izby jego własna, lewicowa większość, przerażona gwałtownym spadkiem franka i paniką ludności, pozbywającej się rodzimego pieniądza. W ciągu tych 2 lat Kartel zlikwidował energiczną i stanowczą wobec Niemiec politykę Poincarego, wycofał wojska z Ruhry, zgodził się na zmniejszenie i odroczenie spłaty odszkodowań niemieckich, zrezygnował z kontroli wojskowej w Niemczech i wreszcie w Locarno i w Genewie doprowadził Niemcy do bram Ligi Narodów. W dziedzinie wewnętrznej zaognił stosunek rządu do katolików, oziębił pospieszną unifikacją patrjotyzm Alzacji, tolerancją swą wzmocnił komunizm. Wywołał wojny w Syrji i Marokku, które z trudem niedawno zakończono. Ale przedewszystkiem zniszczył skarb i walutę. Inflacja, dorywcze i niedostateczne podatki, brak planu i ciągła zmiana ministrów skarbu (w rządach Brianda było ich w ciągu 7 miesięcy czterech: Loucheur, Doumer, Peret i Caillaux), wreszcie demagogiczne groźby przeciw kapitałowi i kokietowanie z socjalizmem — to wszystko podkopało i franka i zaufanie ludności. Kapitał uciekał z kraju, bony skarbowe prezentowane były rządowi do wypłaty, pożyczki państwowe i dobrowolne subskrypcje zawodziły, w Ameryce zaś kredyt jest nie do uzyskania, póki Francja nie ureguluje spłaty długów wojennych. P. Caillaux zażądał przed tygodniem dyktatury finansowej, by ratować franka na sposób p. Grabskiego. Ale p. Herriot obalił rząd Brianda i Caillaux'a. Z tą chwilą wybuchła we Francji panika. Rząd Herriota przyjęty został jako przedłużenie dotychczasowej demagogji i bezradności. Obalono go, by zrobić miejsce silnemu człowiekowi.

Lewica francuska nie może rządzić, bo człowiek z ulicy nie wierzy w jej zdolność sanacji franka, nie wierzy nawet wtedy, gdy lewica, jak ostatnio Herriot, obiecuje przeprowadzać sanację prawicowymi sposobami. Musi przyjść do głosu gabinet Jedności Narodowej tj. szeroka koalicja republikańska. Rząd taki, rząd pojednania i sanacji — stworzy Poincare.

Jan Matyasik.

Upadek gabinetu Herriota.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Paryża donoszą: Zdenerwowanie opinji publicznej osiągnęło onegdaj punkt szczytowy. Herriot, naprzekór radom swoich politycznych przyjaciół, aby wstrzymać się kilka dni z przedstawieniem gabinetu Izbie, **postanowił złożyć niezwłocznie oświadczenie rządowe.**

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 5 po południu. przy przepełnionej galerji. Zebrane przed gmachem parlamentu tłumy publiczności raz wraz **wznosiły okrzyki wrogie rządowi, przyczem kilkakrotnie usiłowały wtargnąć do wnętrza,** tak, że policja z trudem tylko zdołała opanować sytuację.

Tymczasem Herriot składał w Izbie oświadczenia rządowe. Gdy po nim zabrał głos minister finansów De Monzie, żądając, aby Bankowi Francuskiemu oddano do rozporządzenia resztę pożyczki Morgana, **rozpętała się burza.** Przewodniczący przerwał obrady. W Izbie wznosiły się okrzyki: **„Nie pozwolimy roztrwonić reszty majątku"!**

Wynik głosowania nad wnioskiem o wyrażenie votum zaufania dla rządu, był następujący: **Za wnioskiem oświadczyło się 237 posłów, przeciw wnioskowi 290.**

Herriot natychmiast opuścił salę obrad, za nim wyszli inni członkowie rządu.

Wobec groźnej postawy tłumów, policja zwróciła się z prośbą do Herriota, aby nie opuszczał gmachu głównym wyjściem.

Wiadomość o upadku rządów Herriota przyjęły tłumy okrzykami radości. Wznoszono okrzyki: „Poincare niech obejmie władzę"!

W kilka chwil potem Herriot wyjechał do prezydenta republiki, **aby złożyć prośbę o dymisję całego gabinetu.**

—oOo—

Poincare tworzy nowy rząd francuski.

Paryż. (PAT.) Prezydent republiki powierzył Poincaremu misję utworzenia gabinetu. Poincare misję tą przyjął.

Opinja publiczna nie jest bynajmniej zaskoczona upadkiem gabinetu Herriota. Szereg dzienników zaleca utworzenie gabinetu jedności narodowej. „Ere Nouvelle" pisze, że nominacja Poincarego zostanie przyjęta z pewnemi zastrzeżeniami przez lewicę parlamentarną, która jest zdania, że przewodnictwo gabinetu spoczywać winno w rękach przedstawiciela lewicy. Niemniej jednak lewica uznaje, że Poincare posiada bardzo duży autorytet w przyszłym gabinecie.

Przypuszczalny skład gabinetu.

Paryż. (AW.). Poincare z upoważnienia prezydenta republiki pertraktował wczoraj przed południem z przywódcami stronnictw. Poincare ma zamiar zaofiarować teki **Briandowi, Barthou, Painlevemu, Sarraut, Tardieu, Bokanowskiemu i Franklin Bouillonowi.** Skład gabinetu nowego będzie znacznie szczuplejszy, aniżeli poprzedni. **Poincare usiłuje nakłonić Sarraut do objęcia prezydentury gabinetu w przypuszczeniu, że mu w ten sposób łatwiej będzie doprowadzić do zgody w parlamencie.** Ze względów oszczędnościowych, wszystkie stanowiska podsekretarzy będą zniesione. Poincare obejmie **prócz prezydentury, tekę skarbu.**

—oOo—

MIN. SYROVY SZEFEM CZESKIEGO SZTABU

Praga. (AW) Według „Ceskiego Slova", nastąpi niebawem nominacja generalnego inspektora armji czechosłowackiej, który nadal podlegać będzie bezpośrednio prezydentowi Republiki i ministrowi wojny. Jako przyszłego generalnego inspektora armji, wymieniają obecnego ministra obrony narodowej, **Syrovego,** który obejmie to stanowisko po spodziewanej dymisji gabinetu urzędniczego Czernego.

DR BENESZ ZŁOŻYŁ MANDAT POSELSKI.

Praga. (AW) Dzienniki donoszą, że Dr Benesz, **który złożył swój mandat poselski i wystąpił ze stronnictwa narodowo-socjalistycznego wskutek nieporozumień, że przyłączy się do** stronnictwa socjalno-demokratycznego, do którego dawniej należał, albo do stronnictwa pracy narodowej.

—oOo—

Chamberlain stwierdza w Izbie Gmin

że Niemcy się nie rozbroiły.

Londyn. (PAT) Na zapytanie członka partji robotniczej, Smitha, w Izbie gmin, jaką notę wystosował gen. Walch w imieniu wojskowej komisji kontrolnej pod adresem rządu niemieckiego, sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, **Chamberlain,** odpowiedział, że informował się w tej sprawie i oświadcza, że wspomniana nota posiada charakter wyjątkowy.

Na zapytanie interpelanta, czy stan rozbrojenia w Niemczech jest zadowalający, **odpowiedział Chamberlain, że musi z ubolewaniem stwierdzić,** iż tak nie jest.

Król Borys wreszcie się zaręczył.

Londyn. (PAT) „Westminster Gazette" donosi, jakoby **król Borys zaręczył się z 18-letnią córką króla włoskiego, księżniczką Giowanną.** Król Borys przerwał swą podróż w Lugano, aby odwiedzić księżniczkę w dobrach ks. Aosty w Lugano.

Przed dymisją min. Młodzianowskiego?

Warszawa. (Telef. wł.) **Obiegają nieustanne pogłoski, iż w niedługim czasie Młodzianowski ustąpi. Przyczyną tego mają być nieporozumienia między Młodzianowskim a premjerem Bartlem.**

LEWICA ZA NATYCHMIASTOWEM ROZWIĄZANIEM SEJMU.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej rozpatrywano wniosek P. P. S., Wyzwolenia i Grupy Chłopskiej, o natychmiastowe rozwiązanie sejmu i przeprowadzenie wyborów w październiku. Referent **pos. Niedziałkowski** (P. P. S.) wykazywał konieczność rozwiązania sejmu.

ROZŁAM W N. P. R.

Warszawa. (AW) Poseł N. P. R., Waszkiewicz i były poseł N. P. R., **Ciszak,** głosowali przedwczoraj na posiedzeniu sejmowem wbrew ogólnemu stanowisku N. P. R.; mają wstąpić oni do Klubu Pracy.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) W sprawie znanej afery szpiegowskiej prokuratura zarządziła cały szereg aresztowań.

Ustawa o zmianie Konstytucji przyjęta w 3 czytaniu.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu sejmowem przystąpiono do 3 czytania ustawy o zmianach konstytucji. Wniosek **pos. Bagińskiego** do art. 7, aby w razie nieuchwalenia budżetu przez sejm, budżet nie szedł do senatu, ale stawał się ustawą w brzmieniu projektu rządowego, odrzucono 185 głosami przeciw 145. Wniosek pos. Bagińskiego, ażeby okres wyborczy skrócić z 90 na 60, **upadł 195 głosami przeciw 150,** przyjęto jedynie poprawkę pos. Konopczyńskiego (Zw. L. N.), w brzmieniu następującem: **„jeżeli sejm uchwali ponownie większością jedynaście dwudziestych projekt ustawy, odrzucony przez senat w całości, albo zmiany przyjęte przez senat uchwali zwykłą większością, albo odrzuci większością jedynaście dwudziestych,** Prezydent zarządzi ogłoszenie **ustawy, w brzmieniu ustalonem uchwałą sejmu.**

Warszawa. (Telef. wł.). Ustawę o zmianach **konstytucji przyjęto w całości. Przyjęto również artykuł, nadający prawo dekretowania Prezydentowi w okresie zamknięcia sejmu. — Przyjęto również ustawę o pełnomocnictwach. Pełnomocnictwa będą obejmowały również ustawodawstwo społeczne, natomiast nie będą obejmowały reformy prawa małżeńskiego.**

—oOo—

W obronie uwięzionych generałów.

Z WTORKOWEJ MOWY POS. BITTNERA.

Warszawa. (Telef. wł.) W uzupełnieniu wczorajszego streszczenia mowy posła Bittnera (Ch. D.) podajemy świetne ustępy przemówienia, biorące w obronę Sejm i prześladowanych generałów.

„Ten Sejm — mówił pos. Bittner — po raz pierwszy uchwalił budżet państwa, po raz pierwszy uporządkował ustawodawstwo podatkowe, dopomógł rządom poprzednim do wprowadzenia waluty złotej i ten Sejm właśnie doprowadził do tego, **że budżet jest prawie zrównoważony, co podnosi rząd premjera Bartla.** W zakresie politycznym **Sejm ten dwukrotnie wyłaniał z siebie większość, na tej większości budował rząd. Nie ten Sejm jest przyczyną, że źle się w Polsce dzieje, ale winowajcami wstrząsów Rzeczypospolitej, twórcami jej nędzy jest swawola jednostek i grup, stosujących barbarzyńskie metody walki społecznej, wreszcie błędy niedoświadczonych, a jakże często zarozumiałych ministrów.**

Przechodząc następnie do oceny zmian w armji, mówił pos. Bittner:

„Więzienie gen. Malczewskiego, zwalnianie ze służby generałów za to tylko, że byli wierni przysiędze, szykanowanie całych oddziałów wojskowych, polityczne rugi urzędników — jest-że to odrodzenie moralne, jest-że to naprawa Rzeczypospolitej? I dziś, gdy rząd ogłasza się za rząd odrodzenia moralnego i pracy, my, jako klub Ch. D., musimy przypomnieć całej Polsce katolickiej tę odpowiedź, jaką dał pewien żołnierz Konstantynowi Wielkiemu, gdy ten domagał się złożenia hołdu bożkom pogańskim: „Cesarzu, gdy ja się wyrzeknę prawd i zasad Chrystusowych, gdzież masz rękojmię, że się Ciebie też nie wyrzeknę?" Te proste słowa żołnierza przekonały Konstantyna. Niestety, **w Polsce odpowiedź takich żołnierzy, jak Szeptycki, Haller, Malczewski, Hubiszta, Beynar, Kuliński i wielu innych, jak Szkoła Podchorążych, jak oddziały poznańskie** — ta odpowiedź nie przemówiła do serc, nie przemówiła do sumień rządu polskiego. **W Polsce można nie uznawać honoru i przysięgi i być za to nagrodzonym. Honor żołnierza,** cnoty obywatelskie, zasługi wobec państwa wyszydzono, wykpiono, tłumom dla szyderstwa rzucono".

Pos. Bittner przestrzegł rząd, że jeżeli nie przywróci **należytej harmonji** między władzą wykonawczą a ustawodawczą, jeżeli nie przyzna, że złamanie prawa moralnego i konstytucji domaga się ekspiacji, to już ten rząd może pchnąć Polskę w odmęt anarchji i upadku.

Ministerstwo Robót Publicznych będzie skasowane.

Warszawa. (Telef. wł.). Komisja Robót Publicznych omówiła sprawę zamierzonej reorganizacji ministerjum robót publicznych. **Min. Broniewski** oświadczył, że Rada ministrów 20 b. m. powzięła uchwałę, **kasującą ministerjum, jako resort samodzielny i włączającą poszczególne agendy do innych resortów mianowicie: do ministerjum kolei i spraw wewnętrznych.**

Zgłoszono dwie rezolucje, których przewodniczący nie poddał pod głosowanie, a jedynie zakomunikował ministrowi. Jedna z nich przyjęła z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie ministra, druga zaś ubolewa, że tak pożyteczny resort został skasowany.

Pokojowość i ciągłość naszej polityki zagranicznej.

PO PRZEMÓWIENIU P. MIN. ZALESKIEGO

W dalszym ciągu swego przemówienia (którego nie mogliśmy podać w całości wczoraj z powodu braku miejsca), mówił p. min. Zaleski **o układzie niemiecko-sowieckim.**

Miarodajne zapewnienia, mówił p. minister, wskazują, iż traktat ten ma charakter czysto pokojowy. Rząd polski pragnie dać wyraz nadziei, iż dalszy rozwój sytuacji politycznej potwierdzi te wyjaśnienia.

Wzdłuż granicy polsko-związkowej panuje spokój, zajścia i konflikty pograniczne ustały niemal całkowicie, a działające na pograniczu mieszane polsko-związkowe komisje graniczne likwidują pomyślnie drobne wzajemne nieporozumienia. W dziedzinie gospodarczej należy zanotować szereg poczynań, które oba państwa gospodarcze ku sobie zbliżają. W zakresie stosunków politycznych pragniemy doprowadzić do pomyślnego końca rozmowy, trwającej już od pewnego czasu, **w celu traktatowego ujęcia zagadnienia pacyfikacji Wschodu Europy.** Polska nie zamierza grupować wokół siebie żadnych bloków, zwróconych przeciw którémukolwiek ze swoich sąsiadów.

Wspólna dola i niedola w niedawnej jeszcze przeszłości zacieśnia nasze węzły z Państwami Bałtyckiemi i Finlandją. Ze specjalną troskliwością dbać będziemy o rozwój stosunków gospodarczych z Państwami Bałtyckiemi. Z pośród wszystkich naszych sąsiadów **stosunków nie mamy, jedynie z Litwą.** Mimo zmiany rządu na Litwie, nie słyszeliśmy żadnego oświadczenia z litewskich sfer miarodajnych, **któreby** świadczyło o jakiejkolwiek zmianie w stosunku do nas. My zaś byliśmy i jesteśmy zawsze gotowi **do podjęcia pełnych stosunków międzypaństwowych z Litwą.**

Następnie mówił p. min. Zaleski o dobrych stosunkach Polski z Rumunją, Czechosłowacją, Jugosławją, Węgrami, Austrją i t. d. Wspomniawszy o naszych stosunkach ze Stolicą Apostolską, które są jak najlepsze, dodał p. minister, że sprawa uznania **autokefalji naszej Cerkwi Prawosławnej** przez inne niezależne Kościoły Prawosławne, postępuje naprzód. Wreszcie podkreślił p. Zaleski wspólne cechy naszej polityki zagranicznej. Pierwszą jest **pokojowość,** a drugą jest jej **ciągłość.** Rząd chce przestrzegać owej ciągłości, jak i pokojowości, jak wreszcie trzeciej zasadniczej cechy, a mianowicie **jednolitości.**

Expose min. Zaleskiego wywarło dość dobre wrażenie. Było przejrzyste, spokojne, pozbawione frazesów pacyfistycznych, któremi szafował p. Skrzyński. P. Zaleski nie powiedział coprawda nic nowego, a można mu zarzucić, że zbyt słabo zaakcentował prawo Polski do stałego miejsca w Radzie Ligi. Expose mogłoby rozwiać wszelkie obawy co do polityki zagranicznej naszego rządu, gdyby nie to, że kolegą gabinetowym p. Zaleskiego jest **p. Piłsudski,** amator ryzykanckich niespodzianek, uparty szermierz idei federalistycznej, który niejednokrotnie wbrew woli narodu prowadził własną politykę zagraniczną i to politykę dla państwa szkodliwą.

Pełnomocnictwa uchwalone w II czytaniu.

Ograniczony zakres pełnomocnictw. — Termin: do nowego Sejmu. — Osłabienie autorytetu Rządu. — Ceterum censeo: reforma ordynacji i wybory.

Rząd p. Bartla uzyskał we środę po zaciętej walce w Sejmie ustawę o pełnomocnictwach. Tekst ustawy, której trzecie czytanie odbyło się wczoraj, we czwartek, jest następujący:

„Art. 1. Upoważnia się Prezydenta Rzeczypospolitej na podstawie art. 44 Konstytucji i w brzmieniu ustawy z dnia ... lipca 1926 roku do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w zakresie uzgodnienia ustaw obowiązujących z Konstytucją i wykonania jej postanowień, przewidujących wydanie osobnych ustaw, reorganizacji i uproszczenia administracji państwa, uporządkowania stanu prawnego w państwie, wymiaru sprawiedliwości, a też w zakresie zarządzeń, zmierzających do zapewnienia równowagi budżetowej, stabilizacji waluty i naprawy stanu gospodarczego w państwie, a w szczególności też w dziedzinie rolnictwa i leśnictwa".

„Art. 2. Rozporządzenia te nie mogą dotyczyć spraw, wymienionych w art. 3, ust. 4, art. 4, 5, 8, 49, ust. 2, art. 50, 59 i 69 ustawy konstytucyjnej z 17 marca 1921, jak również nakładania nowych podatków i opłat publicznych, podwyższania obowiązujących stawek podatkowych ponad normy przewidziane ustawą z 8 lipca 1926 o uzupełnieniu prowizorjum budżetowem na czas od 1 maja do 30 czerwca 1926 i o prowizorjum budżetowem na czas od 1 lipca do 30 września 1926, ustanawiania nowych monopoli, podwyższania ceł, wydawania biletów zdawkowych i bilonu ponad dotychczasowe uprawnienia, zmiany obowiązującego ustawodawstwa robotniczego, zmiany ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu, ustaw samorządowych, ordynacyj wyborczej do organów samorządowych, zmiany granic województw i ustaw językowych".

„Art. 3. Ustawa niniejsza obowiązuje do dnia ukonstytuowania się następnego Sejmu".

Walka w Sejmie toczyła się o dwie kwestje: 1) o zakres pełnomocnictw i 2) o termin ich trwania. W pierwszej sprawie rząd poniósł klęskę. Sejm bowiem uchwalił nie oglądając się na przedstawienia p. Premjera — szereg poprawek, ścieśniających bardziej jeszcze, niż to przewidywał referat p. Chacińskiego, dziedziny prawne, podległe dekretom rządu. Wyjęto z pod pełnomocnictw: 1) **ustawodawstwo robotnicze** (wniosek Błażejewicza, Sosińskiego, Popiela i Niedziałkowskiego). 2) **Obieg bilonu i biletów zdawkowych** ponad dotychczasowe uprawnienia (wniosek p. Dubanowicza) i 3) sprzedaż, zamianę i obciążenie nieruchomego majątku państwowego (wniosek p. Niedziałkowskiego). Na wniosek wyzwoleńca p. Bagińskiego Sejm objął pełnomocnictwami także prawo małżeńskie. Wątpimy jednak, czy rząd skorzysta z upoważnienia w tej drażliwej materji.

W walce o termin trwania pełnomocnictw rząd odniósł sukces. Wobec groźby p. Bartla, że w razie uchwalenia krótkoterminowych pełnomocnictw poda się do dymisji, Sejm odrzucił wniosek p. Bittnera (Ch. D.) stawiający termin 1 stycznia 1927 i na wniosek piastowca p. Kowalczuka (155 głosami przeciw 125) postanowił, że pełnomocnictwa trwać będą aż do dnia ukonstytuowania się następnego Sejmu". Uchwała ta podyktowana instynktem samozachowawczym Sejmu, wiąże ściśle los kadencji z losem pełnomocnictw. Jeśli rząd rozwiąże Sejm, to straci pełnomocnictwa. A ponieważ rząd p. Bartla pragnie korzystać z pełnomocnictw jak najdłużej, przeto po uchwale wczorajszej termin nowych wyborów można uważać za usunięty z najbliższej przyszłości.

Rząd wychodzi z dyskusji sejmowej z osłabionym autorytetem. Występy ministrów na trybunie sejmowej nie były szczęśliwe, sam Premjer nie umiał odeprzeć zręcznych ataków poselskich, a brak kontaktu z klubami narażał go w komisji i w pełnym Sejmie na ciągłe porażki. Najsilniejszym był rząd wtedy, gdy milczał; gdy zabierał głos, wtedy ujawniał się odrazu jego zupełny brak programu. Premjer nie umiał ani słowem odeprzeć zarzutu, że władze wojskowe bezprawnie trzymają w więzieniu generałów i wymownie milczał, gdy ks. poseł Olszański wołał pod jego adresem: Co z gen. Malczewskim? Niestety posłowie sejmowi nie mieli odwagi zaprotestować z należytą energją przeciw niesprawiedliwym rugom i tylu innym mściwością podyktowanym zarządzeniom Ministra Piłsudskiego. P. Stroński domagał się nawet załatwienia zbrodni majowych jakimś aktem przebaczenia, gdy równocześnie p. Piłsudski „czyści" armję z żywiołów praworządnych... Sejm bardzo powoli odzyskuje swobodę ruchów po majowym paraliżu. Ale jeśli jest coś jeszcze słabszego od tego Sejmu, to jest niem obecny rząd. Mała to niestety pociecha dla kraju.

Istotna siła rządu w państwach demokratycznych spoczywa zawsze w parlamencie. Kto więc chce silnego rządu, ten musi dążyć do uzdrowienia Sejmu. Wołamy o reformę ordynacji wyborczej i o niedalekie wybory.

J. M.

List z Paryża.

Polityka i pani Le Breton. — Kolonizacja Paryża. — Egzotyzm w stolicy Francji. — Paryż, który pracuje.

Dzisiaj pierwszy dzień kryzysu, wywołanego delikatnością republikańskiego sumienia Herriota, który, według precedensu stworzonego przez Gambettę, zeszedł z tronu prezydenta Izby Posłów, aby obalić niemiłego sobie Brianda.

Właśnie z powodu sytuacji politycznej postanowiłem przesłać czytelnikom „Głosu Narodu" niepolityczny „List z Paryża". Powoduje mną przedewszystkiem instynkt samozachowawczy, gdyż polityczna sytuacja jest tak mglista, iż nie chcę robić przepowiedni co by mnie mogło, w razie ich niesprawdzenia się, narazić na bolesne wyrzuty ze strony Redakcji.

Miałbym wprawdzie jeden sposób, a mianowicie zasłonić się autorytetem słynnej wróżki paryskiej, pani Le Breton, przez salon której przechodzi codziennie kilkaset osób, aby jasnowidząca przepowiedziała im przyszłość. Nie zrobię tego z trzech powodów: szkoda mi 20 franków (których mi na pewno Redakcja nie zwróci), byłem kilka dni temu u pani Le Breton, która mi przepowiedziała wspaniałą przyszłość (mogła by mnie teraz nie poznać i przepowiedzieć coś nieprzyjemnego), wreszcie jestem przekonany, że dbająca o swoją reputację wróżka, oznajmiła by mi nowy spadek franka...

Są tacy, których spadek franka nie przeraża. Dla bogatych cudzoziemców nie są groźne nieszczęścia Francuzów. Charakterystyką obecnego Paryża jest gwałtowna kolonizacja stolicy Francji przez wysokowalutowych zagraniczników: Amerykanów, Anglików, Niemców i... Polaków (w większości należących do „mniejszości"). Na Boulevardach widać tylko złote zęby żujących gumę Amerykanów, grube buty i krótkie fajki Anglików, gołe łydki i tyrolskie kapelusiki Niemców, a słychać coraz częściej żargon naszych rodaków. Francuzów trudno znaleźć. Mimo łatwo zrozumiałej depresji moralnej, paryżanie pracują z zapałem. Obcy wyparli ich z zabawowych lokali Monmartr'u, ale nie ze szkół lub fabryk.

Sklepy szturmem są zdobywane przez przejezdnych. Ceny są do dziś dnia bardzo niskie, gdyż Francja sprzedaje we frankach i ubożeje kupując zagranicą w dolarach lub funtach.

Nie tylko jednak nizkie ceny przyciągają liczne rzesze turystów. Paryż był i jest największym hotelem i teatrem świata. Wszyscy czują się tu jak u siebie. Program wielkich Variétés jak słynnego „Moulin Rouge" lub „Folies Bergères", jest w 90% złożony z atrakcji amerykańskich, angielskich lub hiszpańskich. W restauracji „des Ambassadeurs" przygrywa muzyka brazylijska, w teatrze „des Champs Elysées" co wieczora schodzą się tłumy, aby słyszeć egzotyczne produkcje Jazz'u, przybyłego z New Yorku, zapełniającego cały program tak, jak gdyby koncert klasyczny. Anglicy otworzyli dwa teatry, w których można przysłuchiwać się naiwnym londyńskim dowcipom, wreszcie koło drugiej nad ranem liczni Amerykanie zbierają się w „Harrys Bar", aby sowicie sobie wynagradzać zakaz alkoholowy swej ojczyzny i słuchać sentymentalnych murzyńskich piosenek.

Nasi rodacy nie mają specjalnego przytułku; kształcą się gdzie mogą.

Do niedawna miejscem, gdzie cały elegancki Paryż „tout Paris" się spotykał, był tor wyścigowy w Longchamps lub Auteuil. Granie na wyścigach jest rzeczą mało interesującą, szczególnie, gdy się nie ma dolarów, lecz ciekawą jest psychologja publiczności. Obcokrajowcy gromadzą się na drogich miejscach pesage'u. Francuzi są tam rzadkimi gośćmi, jedynie panny sklepowe wielkich krawcowych spacerują tam, aby Amerykankom pokazywać ostatnie mody, a polityczne osobistości pojawiają się na gratisowych miejscach w loży Prezydenta Republiki. Grand Prix uświetniony był obecnością króla hiszpańskiego i maharadży Kapurtala, który jest osobistością dodającą kolorytu egzotycznego eleganckim zebraniom światowym.

Egzotyczności nie brak w tych dniach Paryżowi. Przeszło sto kaidów i paszów marokańskich, delegacja Beja Tunisu na otwarcie meczetu i żołnierze czarnej gwardji sułtana Mulaj Jussufa, cieszą się dużem zainteresowaniem paryżan, a jeszcze częściej paryżanek. Do tego barwnego tłumu z bliskiego wschodu dodać trzeba licznych handlarzy domokrążnych, przybyłych z dalekich Chin lub Japonji.

Nie wiadomo, czy obcy długo jeszcze będą korzystać z przyjemności Paryża, gdyż w ostatnich czasach daje się uczuć pewna ksenofobja. Amerykanie i Anglicy często przedstawiani są na francuskich karykaturach, jako egzekutorzy podatkowi. Manifestacje przeciwko umowie Washingtońskiej i niezadowolenie z umowy Londyńskiej, rośnie wśród mas ludowych. Ostre przepisy dziś już regulują pobyt cudzoziemców, a stabilizacja waluty (w bliższej lub dalszej przyszłości), wywoła bez wątpienia szaloną drożyznę.

Takim jest Paryż bawiący się. Istnieje jednak i drugie oblicze tego miasta, które, nie bez słuszności, nazwane zostało mózgiem Europy. Lewy brzeg Sekwany jest miastem uniwersyteckiem. Sorbona, Szkoła Prawa, Szkoła Nauk Politycznych — oto centra intelektualne, znane na świecie całym. Przewaga Francuzów jest tutaj nad obcymi, pod każdym względem, bijąca w oczy.

Nie ma się czemu dziwić. Francuzi nie bawią się, lecz pracują. Paryżem nocnych lokali student francuski pogardza i nie uczęszcza nawet do t. zw. studenckich knajp, jak „Rotonde" (znanej, iż stałym klijentem bywał tam Lenin) lub „Lilas", w której godzinami przesiadywał Żeromski. Inaczej rzecz się ma z młodym abiturjentem zagranicznym, którego rodzice wysyłają do Paryża na studja. Nasz młody człowiek zaczyna badania naukowe od wycieczek eksploracyjnych i nabywa doświadczenia nie mającego nic wspólnego z erudycją lub wiedzą, po którą przybył na Sorbonę.

Takimi są dwa oblicza Paryża. Nie zmienią się one mimo wypadków groźnych, w których przededniu zdaje się Francja znajdować. Paryż pozostanie zawsze miastem, w którym można wszystko znaleźć. Jeżeli ktoś po powrocie z Paryża, będzie opowiadał o lekkomyślności francuskiej, to jest to niechybnem wskazaniem, iż właśnie on lekkomyślnie się prowadził i Francji nie poznał.

Paryż, 18 lipca. M. N.

KRONIKA KRAJOWA.

Zapłacą byle ich tylko wygnać.

Wygnanie Podchorążówki do Ostrowia.

Pisaliśmy już, iż komisja wojskowo-techniczna z Warszawy wysłała do Ostrowia-Komorowa w Łomżyńskiem, w celu przygotowania przeniesienia tam Podchorążówki z Warszawy, orzekła, że koszary ostrowskie na lokal szkoły zupełnie się nie nadają.

Mimo to — jak się dowiaduje „Gaz. Poranna Warszawska" — Ministerstwo spraw wojskowych chce swój rozkaz za wszelką cenę utrzymać. Cena to będzie bardzo wysoka; doprowadzenie koszar w Ostrowiu do stanu, jako tako umożliwiającego ulokowanie w nich Podchorążówki, pochłonie kilkaset tysięcy złotych.

I to poświęci nawet min. Piłsudski w dobie obecnych oszczędności i redukcyj, aby tylko pozbyć się Podchorążówki z Warszawy.

Chcą go zrobić warjatem!

Dalszy ciąg rozprawy mordercy szofera.

W dalszym ciągu rozprawy przeciw kpt. Pawlikowskiemu, mordercy szofera ś. p. Stróżka, zeznawali świadkowie: ciotka oskarżonego, Szczukowa, opowiadająca o wielkiej popędliwości oskarżonego od lat dziecinnych, powstałej wskutek choroby — następnie policjanci: Baranowski, Rettinger i Kaczorek, zwłaszcza ten ostatni, który zeznaje, iż samochód kierowany przez Stróżka, jechał pomału i w zeznaniu wyraźną winę zwala na kpt. Pawlikowskiego. To potężne wrażenie poster. Kaczorka, który spisywał protokół z oficerami (ponieważ oficerzy nie chcieli iść do komisarjatu, zwabił ich pozorem spisywania protokołu przeciw szoferowi) — to wrażenie usiłują osłabić arcypochlebne zeznania kolegów i zwierzchników wojskowych pułk. Buckiewicza, pułk. Rayskiego, pułk. Różyckiego, tyczące się rycerskiej służby wojskowej oskarżonego. Na wniosek obrońcy, adw. Paschalskiego, sąd skierował sprawę kpt. Pawlikowskiego do śledztwa, celem zbadania psychjatrycznego oskarżonego mordercy.

Cyniczny młodzieniec zabił szofera

aby mu ukraść kilkadziesiąt złotych.

Między Milanówkiem a Grodziskiem pod Warszawą znaleziono na drodze w taksówce zwłoki szofera, Stan. Kozłowskiego z Warszawy. Śledztwo stwierdziło, iż szofer został zastrzelony z rewolweru przez swojego pasażera, 19-letniego Jerzego Wrońskiego, ucznia 6-tej kl. gimn. w Żyrardowie. Wroński sam, po zbrodniczym czynie, zgłosił się na posterunek, twierdząc, iż gdy jechał szosą autem, napadli nań bandyci, którzy zabili szofera, on zaś zdołał uciec. Pod ogniem pytań jednak młodzieniec przyznał się do zbrodni zastrzelenia szofera dla kilkudziesięciu złotych, które mu zrabował i zbiegł do Milanówka, gdzie u kolegi swego, Markowskiego, podłożył rewolwer i sztylet. Morderca jest cynicznym młodzieńcem, znanym wśród kolegów ze swych zbrodniczych instynktów; jest on synem inżyniera z Poznania. Stanie on przed sądem doraźnym, gdzie grozi mu kara śmierci.

Wyrok śmierci na policjanta w Bydgoszczy.

Przed sądem powiatowym w Chojnicach, odbywa się rozprawa przeciw b. posterunkowemu policji państwowej, Franciszkowi Jagodzie, oskarżonemu o mord, popełniony w celach rabunkowych na koledze swoim, posterunkowym Szymczaku, w momencie, kiedy obydwaj pełnili służbę w Kasie Urzędu Skarbowego. Oskarżony tłumaczył się zamroczeniem umysłu, wywołanem nadużyciem trunków w chwili dokonania mordu. Sąd po dwudniowej rozprawie, skazał oskarżonego na karę śmierci przez powieszenie.

Całe wesele zatruło się.

Z Wilna donoszą nam, iż mieszkaniec wsi Zarzecze gminy Gródeckiej, niejaki Aleksander Rybiński, sprawiał huczne wesele, przytem zaprosił moc gości. Zamiast wódki, podał na stół spirytus denaturowany, zaprawiony sacharyną i czernicami. Po libacji wszyscy goście poupadali za ziemię, tracąc przytomność. Dwie osoby natychmiast zmarły, w tej liczbie i sam pan młody. Około 20 osób walczy ze śmiercią. Przybyły lekarz stwierdził, że stan ich jest prawie beznadziejny.

—o—

STRAJK DRUKARZY W WARSZAWIE TRWA NADAL. Likwidacja tego strajku następuje o tyle, o ile któraś z drukarń porozumie się z którymś z drukarzy jednostkowo, przyczem stanowisko drukarzy w sprawie podwyżki płac, jest częściowo uwzględnione. Podwyżka ich wynosi 15 do 18 procent. 50 drukarń jest uruchomionych, 37 drukarń strajkuje.

SZAJKĘ FAŁSZERZY PASZPORTÓW zaaresztowano znowu w Warszawie. Nazwiska zamkniętych macherów są: Prukwasser Leon, Hass Josek, Edelson Lejba i Gromaryn Hajn. Równocześnie udało się zatrzymać w Berlinie transport 16 poborowych, wysłanych przez szajkę za fałszywemi paszportami.

O czem piszą inni?...

Zamach na drukarnię „Polonji". — Interpelacja Ch. D.

Główne organy „odrodzenia moralnego" o zamachu na drukarnię „Polonji" piszą mało, albo nic. Ci sami ludzie, którzy szeroko się rozpisywali o strzałach śrutem w Sulejówku (oddanych, jak pisała „Gaz. Por. Warsz." do parszywego psa) i innych tego rodzaju zamachach, nie mogą się jakoś zdobyć na potępienie zamachu, który, gdyby się udał, pozbawiłby życia kilkadziesiąt osób. Milczenie to tłumaczy się tem, że zamachowcy należą do Zw. Powstańców Śląskich, który jest podporą obozu „sanacji moralnej" na Śląsku, a zamachu usiłowano dokonać właśnie w dniach gwałtownych ataków p. Stpiczyńskiego w „Głosie Prawdy" na pos. Korfantego. To też obecnie w obozie „odrodzenia moralnego" zapanował — jak donosi „Polonia" — niepokój, ale już

„jeden ze sztandarowych mężów „Odrodzenia moralnego", sekretarz powstańców, p. **Olszowski interwenjował w województwie, odgrażając się podobno tem, że w razie jakichś represyj** (czytaj: dochodzeń) wobec Związku Śląskich Powstańców, **odwoła się do Warszawy,** a tam jest pewny odniesienia sukcesu".

Należy istotnie wątpić, czy rząd p. Bartla zdobędzie się na radykalną, gruntowną sanację tej organizacji, czyli poprostu na rozwiązanie jej. Jest to bowiem organizacja zupełnie zdemoralizowana. Część tylko Zw. Powstańców składa się z uczestników powstań śląskich; reszta nie miała z powstaniami nic wspólnego. Do organizacji, któraby mogła być bardzo pożyteczną, wślizgnęły się elementy niepewne uprawiające bandytyzm. Klub Ch. D., który z powodu dwu ostatnich zamachów **wniósł interpelację pod adresem p. Bartla,** oświadcza w swem piśmie:

„W woj. śląskiem, po przejęciu suwerenności przez Polskę, zamachy dynamitowe, akty gwałtu i terroru są na porządku dziennym. Według zestawień kompetentnych władz, zamachów takich **dokonano dotychczas około 70:** Ani w jednym wypadku władze nie zdołały wykryć sprawców. Wszelkie poszlaki przemawiają jednak za tem, że tych aktów gwałtu i terroru dokonują niektórzy członkowie Związku Powstańców, który się na Śląsku pomawia o utrzymywanie bojówek. Nazwiska członków tych bojówek wymieniała kilkakrotnie nawet prasa codzienna".

Interpelanci wskazują dalej **na różne nadużycia** finansowe ze szkodą państwa **w Zw. Powstańców** i zapytują p. premjera, co zamierza uczynić, by zapobiec na przyszłość takim zamachom i czy uważa za zgodne z praworządnością, by rząd udzielał poparcia finansowego takim organizacjom — i by urzędnicy państwowi zajmowali wybitne miejsca w takiej organizacji.

—oOo—

Zmiany w organizacjach monarchistycznych.

W organizacjach monarchistycznych nastąpiły w ostatnich miesiącach pewne przesunięcia. Doniedawna główną organizacją monarchistyczną było Zjednoczenie Monarchistów Polskich. W stowarzyszeniu tem nastąpiły niedawno ważne zmiany. Prezes Zarządu, pos. Stefan Dąbrowski, ustąpił, tymczasowo funkcję prezesa pełni **p. Wacław Niemojowski.** Stanowiska wiceprezesów objęli prof. Dzierzgowski i gen. Raszewski. „Pro Patria" spodziewa się, że wobec powyższych zmian, stosunki w Zjednoczeniu „ulegną znacznemu ożywieniu dla dobra sprawy przez Zjednoczenie reprezentowanej".

Tymczasem ruchliwa **Monarch. Org. Włościańska** wysuwa się na plan pierwszy. Jej organ „Głos Monarchisty" donosi, że wiele kół Zjednoczenia Monarchistów przechodzi do Mon. Org. Włośc. Istotnie w Radzie naczelnej M. O. W. znajdujemy kilku ludzi, którzy dawniej należeli do Zjednoczenia. Między innymi wchodzą do Rady: p. **Stefan Gruchała** — dziennikarz, Aleksander ks. **Drucki-Lubecki** — ekonomista, Dr Jan **Moszyński** — prawnik, pos. **Al. Ćwiakowski** i kilkunastu rolników, nauczycieli i t. p. Na Walnym Zjeździe w Warszawie w dniu 11 b. m. uchwaliła Mon. Org. Wł. kilkanaście programowych rezolucyj. Między innemi stwierdzono, że M. O. W. ze swej strony nie wysuwa na razie żadnej kandydatury na tron Polski i wezwano pos. Ćwiakowskiego do wygłoszenia deklaracji monarchistycznej w Sejmie.

—ooo—

Likwidacja majątków niemieckich.

Komitet likwidacyjny zakwalifikował do likwidacji na rzecz państwa dobra należące do księstwa krotoszyńskiego, położone w powiatach krotoszyńskim i odolanowskim, obszaru około 24.500 ha, własność **Alberta ks. von Thurn und Taxis.**

Majątek likwidacyjny Długie Stare w powiecie leszczyńskim, obszaru około 5.600 morgów, własność Dawida v. Hindersen z d. v. Hansemann, nabył w drodze przymusowej likwidacji p. Józef Dunin Karwicki z Wołynia.

Prezes Głównego Urzędu Likwidacyjnego ogłasza do zbycia w drodze przymusowej likwidacji następujące majątki ziemskie: **Gródzki** w powiecie działdowskim, obszaru 1.396 ha, własność Gottliebe v. Boddien; **Janiszewo** w powiecie gniewskim, obszaru 540 ha, własność Rudolfa Proemmel.

Mankietnicy w Oświęcimiu

modlą się do „Wilusia".

Z Oświęcimia piszą nam: W dniu 19 b. m. zjechali się tutaj Marjawici z Płocka (!) siedmiu autami. Duchowni ze swojemi „mistycznemi" żonami i „mistycznemi" dziećmi. Ludność wyległa patrzyć na oryginalnych gości, którzy korzystając ze zbiegowiska, zaczęli rozrzucać swoją „jednodniówkę marjawicką", raczej śmieszną, niż szkodliwą. Równocześnie próbowali agitować za wstępowaniem do „Adoracji Najśw. Sakramentu". Paru, którzy się z początku wpisali, myśląc, że mają do czynienia z katolickiem bractwem, naraziło się na śmiech obecnych i poczęło wycofywać swoje podpisy. Podobno te podpisy mają służyć mankietnikom przy wnoszeniu podania do rządu o legalizację nieistniejącej gminy marjawickiej w Oświęcimiu... Cały występ mankietników w Oświęcimiu skończył się zupełnem fiaskiem. „Jednodniówka" zaś, odczytana tu i ówdzie, ubawiła ludzi opowiadaniami o „wizjach mateczki Kozłowskiej". Warto z niej zacytować jeden ustęp długiego artykułu, w którym mankietnicy dowodzą, że Wilhelm II musi wrócić na tron. Oto jego najciekawszy wywód:

„Na jakiej podstawie opieramy nasze przypuszczenie, a nawet pewność, **że wróci on jeszcze na tron i, być może, zapanuje nad Europą**

Na podstawie Objawień, udzielonych naszej Mateczce.

Wszystkie Objawienia Mateczki ziściły się co do słowa, ziści się też i to.

Pan Jezus o **Wilhelmie II,** cesarzu Niemiec, **do Mateczki** te tylko **wypowiedział słowa: „To jest Nabuchodonozor, sługa Mój".** To znaczy, że co powiedziane jest w Piśmie św. o Nabuchodonozorze, królu Babilońskim, to także wypełni się i na Wilhelmie II, cesarzu Niemieckim".

Skąd biorą mankietnicy pieniędzy na kosztowną agitację, siedm aut i na wydawanie swojego pisma? Chyba nie ze skarbu biblijnego Nabuchodonozora!

—ooo—

Przygotowania do Zjazdu katolickiego w Warszawie.

Z Komitetu rocznicy św. Stanisława Kostki i Zjazdu katolick. piszą nam: Na Zjazd katolicki w Warszawie, który się odbędzie od 17—30 sierpnia od każdej parafji wysłany będzie najmniej jeden delegat, prócz tego komitety diecezjalne i dekanalne oraz organizacje religijne i społeczne wysyłają swoich delegatów. Wszyscy delegaci winni zgłaszać swój udział do własnego komitetu diecezjalnego, który wydaje imienne karty uczestnictwa w cenie 3 zł. i uzyskanie w Dyr. kolei specjalny pociąg dla wszystkich delegatów diecezjalnych z centralnego punktu. Delegaci pragnący korzystać z noclegów w Warszawie podczas Zjazdu winni za pośrednictwem swego komitetu diecezjalnego zgłosić zapotrzebowanie najpóźniej do 15 sierpnia. W Warszawie przygotowuje się noclegi męskie i oddzielnie żeńskie w salach ogólnych bezpłatnie, a w oddzielnych mieszkaniach (pokoje z łóżkami i pościelą) po cenie 2 zł. Delegacje młodzieży otrzymują noclegi w internatach szkolnych.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

DZIENNIKARZ-KORUPCJONISTA WIEDEŃSKI UCIEKŁ. Pisaliśmy niedawno o wielkim skandalu dziennikarskim, jakiego dopuścił się wydawca wiedeńskich pism: „Stunde“, „Boerse“ i „Buehne“, Bekessy. Skompromitowany Bekessy ulotnił się z Wiednia do Paryża z obawy przed aresztowaniem, grożącem mu za szereg szantażów.

100 OSÓB ZALANYCH W MIEŚCIE SERBSKIEM. Nad miastem Rugowo koło Ipert w Serbji nastąpiło tak gwałtowne oberwanie chmury, że wody w okolicy miasta wezbrały w kilka minut i zalały całe miasto. Wielu mieszkańców, zaskoczonych masami wody, która wtargnęło do mieszkań, zginęło pod gruzami domów. Według prywatnych doniesień dzienników belgradzkich, zginęło przeszło 100 osób.

75-LECIE COOPERA. W r. b. upływa 75 lat od śmierci wybitnego amerykańskiego powieściopisarza, Jakóba Fenimore Coopera, któremu zawdzięczamy wprowadzenie do literatury życia czerwonoskórych Indjach. Cooper urodził się w r. 1789 w stanie New Yersey, jako syn bogatego farmera; sam też po służbie w marynarce amerykańskiej i po ożenieniu się z Francuską, Delamey, osiadł również na gospodarstwie i pisał powieści. Największą sławę i poczytność zjednały mu książki: „Szpieg“, „Ostatni Mohikanin“, „Pionierzy“, „Przez stepy“. Popularność tych książek u młodzieży jest niewyczerpana. Cooper zmarł w r. 1851. Nazywany był przez rodaków amerykańskich Walter Scottem.

SAMOBÓJSTWA WŚRÓD POETÓW ROSYJSKICH są obecnie na porządku dziennym i stanowią charakterystyczny dokument rozterki duchowej, jaka panuje u pisarzy bolszewickich. Ostatnio donoszą o samobójstwie znanego, młodego poety, Igora Rostowskiego, pod Moskwą. Niedawno skończyli samobójstwem wybitni pisarze rosyjscy: Jesienin i Sobol.

ROSJA PROJEKTUJE KANAŁY W LENINGRADZIE. Ekspedycja instytutu naukowego przystąpiła do badania terenu prac nad przeprowadzeniem olbrzymiego kanału od Morza Białego aż do jeziora Onega i dalej przez rzekę Swir i jezioro Ładoga z Leningradu i zatoki Bałtyckiej, z drugiej strony przez połączenia istniejące pomiędzy jeziorem Onega a Wołgą, Białe morze połączone zostanie przez zbudowany kanał z morzem Kaspijskiem.

Z Lanckorony.

Coraz więcej letników w Lanckoronie. — Atrakcje dla gości. — Nie wolno niszczyć pamiątek historycznych!

Już nietylko Kraków, lecz nawet Warszawa daleka posłyszała, że stare „królewskie“ miasto Lanckorona zmartwychwstało! I w górę zaraz poszły jego akcje. Podbiła je sejmowa uchwała, podbiło świeżo wybudowane połączenie telefoniczne ze światem, wreszcie te wille i pensjonaty, które jak grzyby po deszczu narastać poczęły, wdzierać się w las i wyciągać w niebo ramiona wieżyczek. Zdwoiły się zastępy letników, zwłaszcza tych, którym dostęp do zdrojowisk zamknęły szczupłe urzędnicze pensyjki i wysokie klimatyczne taksy. Aż z Warszawy przybyli tu amatorzy świeżego powietrza, znużeni jednostajnością mazowieckich równin. Warszawianki poznaje się tu zazwyczaj po... eleganckich pończoszkach, których (w przeciwieństwie do Krakowianek) nie pozbywają się nawet wtedy, gdy idą samotnie do lasu lub bujają swobodnie w gęsto rozwieszonych hamakach.

Przyznać trzeba, że miejscowe czynniki robią dużo, by stwarzać dla swych gości coraz to nowe atrakcje i rywalizują w tym kierunku zawzięcie. O ile przed rokiem lub dwoma największą sensacją Lanckorony były dwie wille pp. Lorenzów z ogrodem i parkiem oryginalnie w stromem zboczu górskiem wyrzeźbionym — dziś już zakasowała je europejska w całej pełni „Willa Róż“ dra Goliana, mająca znacznie wyższe położenie. Nie dał jednak za wygraną p. Lorenz i zbudował dla swego „Tadeusza“ pomysłowe łazienki, w których woda w specjalnym zbiorniku, umieszczonym na dachu, jest nagrzewana wprost przez słońce.

Również „magistrat“ czyni zabiegi w celu upiększenia miasta. Zaprowadził już przedtem oświetlenie pseudo-gazowe przez siatkowe „lampy-samowarki“, obecnie zaś zmierza do założenia w górnej, północnej części lanckorońskiego rynku, gdzie znajduje się owa charakterystyczna antyczna kamienna studnia, rodzaju plant. Tylko sam „magistrat“ oszpecił się sam przez wmurowanie we frontową ścianę swej budy nie jakiejś pamiątkowej tablicy, lecz zwykłej, ordynarnej płytki ze złoconym napisem: „Wdzięczne miasto Lanckorona dr. Janowi Putkowi, posłowi na Sejm, roku 1926“.

W miarę nowoczesnego rozwoju Lanckorony, w gruzy rozpada się stara jej pamiątka, pamiętne obroną Konfederatów Barskich zamczysko. Z murów pozostały już tylko dwie poważnie zagrożone szkarpy, u stóp których na małej polance leśnej urządza festyny miejscowa straż pożarna. Podobnie, jak przed niewielu jeszcze laty rozebrano ruiny zamku na Barwałdzie, by z kamienia tego zbudować ruderę dla Kółka rolniczego w Kalwarji Zebrzydowskiej, działo się, a podobno dzieje i dziś, bo kamienie wciąż giną bez śladu w Lanckoronie.

Lanckorona ma jednak dopiero przyszłość przed sobą, jak długo las szumiał będzie na jej garbie wyniosłym, mimo tak wielkiego defektu, jakim jest dla letniska brak rzeki. Natomiast straci swój urok, jeśli ten las, jak grożą, wycięty zostanie.

Lanckorona. K. N. Golba.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Krakowską Kasę Chorych trzeba uleczyć.

Blok Lewicowy (lista Nr. 1) wydał odezwę wyborczą „krytykującą obecne rządy w Kasie chorych. Wewnątrz, stwierdza Blok Lewicowy, opanowała Kasę **„klika krewniaczków“ i znajomych p. Żuławskiego i oni prowadzą Kasę** niemal do upadku. **Obchodzenie się z chorymi jest „użej krytyki“.** Ludźmi się niemal poniewiera. „Ciągle słyszymy narzekania i skargi. Wówczas, gdy robotnicy czekają po kilka dni na wypłatę zapomogi, to sprawia się pierwszorzędne urządzenia, robi się wedle mody i luksusu. Przeciw tym stosunkom i tej gospodarce musi klasa robotnicza krakowska gorąco zaprotestować“.

Słusznie! Ale zaprotestować musi robotnik, głosując nie na 1-kę, bo wtedy Kasa chorych mogłaby się stać gniazdem agitatorów komunistycznych. Ani na „lewicę“, ani na „prawicę“ (lista Nr. 2) czerwoną, nie może paść głos robotnika. Na listy pokłócone[?] czerwonej rodziny niech głosują Żydzi. Robotnicy polscy głosują na 4-kę.

Gmina krakowska sprowadza pruski cement.

Chociaż cement polski uznany jest za najlepszy i najtańszy.

(r.) Na podstawie informacji ze strony fachowych sfer przemysłowych, pragniemy zwrócić uwagę na niektóre szkodliwe praktyki magistratu krakowskiego.

Przejdziemy odrazu do sprawy: Gdy nasze cementownie duszą się w nadmiarze zamagazynowanej produkcji, gdy z powodu zastoju w przemyśle budowlanym, zwalniane być muszą co tydzień nowe partje robotników — to krakowski magistrat **już od dwóch lat** zaspakaja swoje potrzeby **wyłącznie cementem górnośląsko-niemieckim z Opola**, płacąc za towar gotówką w efektywnych dolarach!

Ten niebywały postępek naszego magistratu, rządzonego przez komisarzy p. Wawrzuscha i p. Ostrowskiego, a popieranego przez inż. Rolloga, należy tem bardziej napiętnować, że obydwaj ostatni — to ludzie, którzy z racji swej specjalności powinni byli wiedzieć, że **w najbliższej okolicy Krakowa znajdują się aż cztery cementownie**, produkujące znakomity fabrykat, niełylko nie ustępujący zagranicznemu, ale jak to stwierdziły próby warszawskiej Stacji doświadczalnej, **przewyższają je w stosunku 200—250%!** Są to cementownie w Krakowie-Bonarce, Szczakowej, Goleszowie i Górce pod Trzebinią. Jakiemże więc prawem protegują gmina krakowska przemysł pruski, który nasz niedawno walczy z ekonomiczną śmiercią?

Jak dalece obcy oceniają wartość naszego cementu, niech poświadczy fakt, że aż z Brazylji przez Banki włoskie — jak doniosła ostatnio prasa zagraniczna — dokonano zamówień w polskich cementowniach za ogromne sumy tego towaru, a tylko nasz polski magistrat, magistrat „Serca Polski“ **nie chce uznać wartości** polskiego przemysłu.

Czy rząd nie ma w tym wypadku nic do powiedzenia? Czy na to obywatele miasta płacą podatki, aby te pieniądze szły w lwiej części **do Prus**, na popieranie tamtejszego ciężkiego przemysłu?

Czy Rząd, który nie pozwala sprowadzać maszyn zagranicznych, służących do fabrykacji cementu, może obojętnie patrzeć, jak równocześnie jedno z miast całe pociągi cementu sprowadza z zagranicy?

Jakże może rozwijać się nasz przemysł cementowy — gdy się go tak bezwzględnie zabija? Trzeba bowiem dodać, że magistrat krakowski nietylko, że sprowadza dla siebie cement obcy, ale nadto przez t. zw. „Miejskie Zakłady Ceramiczne“ — właśnie jakby celowo, forsuje wśród szerokiej prywatnej klienteli cement opolski!

Pytamy, **w jakim celu trwa od dwóch lat ten sabotaż naszego przemysłu?**

Żądamy wyjaśnień w tym kierunku. Zresztą wierzymy, że powołani do strzeżenia interesów publicznych **radni, zainteresują w tej sprawie Prezydjum na najbliższem posiedzeniu Rady miasta.** Podobnie byłoby, aby na to posiedzenie magistrat wezwał referenta tych spraw, p. inż. Menascheg[?], ze wspomnianych wyżej Miejskich Zakładów Ceramicznych z Podgórza.

„Głos Prawdy“ o K. H. Rostworowskim.

Organ Piłsudczyków „Głos Prawdy“ pisze:

„P. Rostworowski jest człowiekiem niezawisłym. Będąc współpracownikiem „Głosu Narodu“, nie wahał się on, gdy sumienie mu to podyktowało, **stanąć po stronie przewrotu majowego** i śmiało, a otwarcie to wypowiedzieć. Że posypały się pod jego adresem z tego powodu inwektywy od strony prawej — rzecz zrozumiała. Ale wręcz nie pojmujemy, dlaczego z uśmiechem lekceważenia i drwiny potraktowało to pisma niektóre, zgoła odmienne stanowisko zajmujące“.

Jużci dowiemy się zapewne, że p. Rostworowski należał do tych, którzy rokosz przygotowali.

Zniżka cen chleba i mięsa.

Magistrat po wysłuchaniu opinji komisji do badania cen, ustanowił obowiązujące od dnia 23 b. m. ceny maksymalne na chleb i mięso wołowe, a mianowicie: za 1 kg. chleba żytniego jasnego 45 gr., za 1 kg. chleba żytniego ciemnego 30 gr. Za 1 kg. mięsa wołowego z dokładką I. klasy 2 zł. 10 gr., II. klasy 1 zł. 90 gr., III. klasy 1 zł. 70 gr.

Ceny pieczywa białego, mięsa cielęcego, wieprzowego, oraz wyrobów wędlinarskich, pozostają bez zmiany.

Kraków, 23 lipca.

Piątek 23: św. Apolinarego.
Sobota 24: św. Kunegundy król., św. Krystyny p. i m.
Sobota 24: wschód słońca o godz. 3.57, zachód o godz. 19.35.

ODZNACZENIE. Prezydent Rzeczypospolitej, zarządzeniem z dnia 28 czerwca b. r., zezwolił Dr. Bronisławowi Kwiatkowskiemu, naczelnikowi Wydziału opieki społecznej Urzędu wojewódzkiego w Krakowie, na przyjęcie i noszenie Krzyża Komandorskiego II klasy orderu Dannebroga.

NOWY SZEF KRAKOWSKIEJ IZBY KONTROLI. Onegdaj objął kierownictwo Krakowskiej Izby Kontroli Państwowej, Naczelnik Wydziału Najwyższej Izby Kontroli, Dr. Włodzimierz Kraus.

MIANOWANIA DYREKTORÓW SZKÓŁ ŚREDNICH. Kierownik Ministerstwa W. R. i O. P. rozporządzeniem z dnia 2 lipca 1926 r. Nr. II 2650/26, mianował p. Jakóba Czecha, profesora i kierownika państw. gimnazjum im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu, dyrektorem tegoż zakładu z dniem 1 września 1926 r., a rozporządzeniem z dnia 2 lipca 1926 r. Nr. II 2649/26, p. Marjana Kazimierza Chmielowca, dyrektora państw. gimn. im. Hugona Kołłątaja w Piotrkowie, dyrektorem państw. gimnazjum im. A. Asnyka w Białej, z dniem 1 września 1926 r.

FESTIWAL „ECHA KRAKOWSKIEGO“ na dziedzińcu arkadowym na Wawelu odbędzie się na ogólne żądanie P. T. Publiczności, jedyny raz w b. roku w sobotę 24 b. m. o godz. 8 wieczorem. W programie utwory: Lorenza, Straussa, Mendelsohna, Walewskiego, Garbusińskiego i in., oraz pieśń burlaków z operetki „Niebieskiego Ptaka“. W razie niepogody, Festiwal odbędzie się w niedzielę 25 b. m. Ceny biletów: zł. 1 i 0.50 gr.

WYCIECZKA KRAKOWSKIEGO KLUBU AUTOMOBILOWEGO W CZESKIE TATRY. Krakowski Klub Automobilowy zawiadamia swoich członków, że 14 sierpnia b. r. urządza czterodniową wycieczkę w Tatry na stronę czeską, a mianowicie przez Bielskie Groty—Poprad—Szczyrbskie Jezioro do Smokowca, powrót przez Zamek Orawski. Trasa wycieczki wynosi około 520 klm. Wyjazd z Krakowa 14 sierpnia o godz. 6 rano z przed Klubu Krakowskiego. Zgłoszenia tylko do 7 sierpnia b. r. w sekretarjacie Klubu, ul. św. Anny 9.

NIE WOLNO OBLEPIAĆ MURÓW PLAKATAMI. Magistrat rozplakatował obwieszczenie, zabraniające rozlepiania plakatów, afiszów, ogłoszeń i t. p., na całym obszarze gminy m. Krakowa. Rozlepianie plakatów, afiszów, ogłoszeń i t. p., dozwolone jest na obszarze m. Krakowa, jedynie na słupach i tablicach reklamowych, w tym celu na ulicach wybudowanych. Lepienie afiszów na murach budynków jest bezwzględnie niedopuszczalne. Wielkość afiszów ogłoszeń przeznaczonych do rozlepiania na słupach i tablicach reklamowych i t. p., lepionych na kolumnach, nie może przekraczać formatu o wymiarze 63/95 cm. (t. zw. afisz jednopiętrowy). Magistrat może w wyjątkowych przypadkach udzielić zezwolenia do ogłaszania plakatów o większych rozmiarach.

(r.) NIE BYŁO UPADKU Z RUSZTOWANIA U OO. BERNARDYNÓW. Onegdaj dzienniki krakowskie doniosły, jakoby z rusztowania przy kościele OO. Bernardynów na Stradomiu spadł robotnik nazwiskiem Pająk i jakoby w krytycznym stanie odwieziony został do szpitala. Jak się dowiadujemy — nic podobnego nie było — sama zaś notatka pojawiła się widocznie jako inspiracja, pochodząca od kogoś, kto jest zainteresowany w rozpuszczaniu podobnych alarmów. Jak tam zresztą jest, czy było, należy stwierdzić, że Pająk nie spadł i że stan jego nie jest beznadziejny, owszem pracuje na rusztowaniu, jest zdrów i pełen nadziei na przyszłość.

WYDOBYCIE TOPIELCA. Wczoraj wydobyto z Wisły zwłoki Stanisława Turajskiego, szeregowca 5 p. a. c., który utonął w dniu 19 b. m. podczas kąpieli.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE PAŃ-PRACODAWCZYŃ odbędzie się dzisiaj (piątek) o godz. 6 wieczorem w Domu Związkowym. Na porządku dziennym: Wybory do Kasy chorych w Krakowie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU OKRĘGOWEGO CH. D. M. KRAKOWA odbędzie się w sobotę dnia 24 b. m. o godz. 7-ej w Domu Związkowym. Na porządku dziennym: sprawy organizacyjne i wybory do Kasy chorych.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Nasza żonusia“.
Niedziela: „Nasza żonusia“.

WANDA: „Wyrafinowana kusicielka“.
REDUTA: „Upiór Czarnych Gór“.
UCIECHA: „Czarne sylwetki“.
SZTUKA: „Pocałunek w ciemności“ dramat 7 aktów i „Podstępny strzał“.
PROMIEŃ: „Colibri“.
NOWOŚCI: „Atlantyda“.
WARSZAWA: Mary Astor, sobowtór Lyi de Putti w filmie „Śmiertelny wyścig“, oraz Zigotto II w farsie Swędzi.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Jutro wchodzi na afisz komedja Avery Hopwooda „Nasza żonusia“ (Our little wife), pełna zabawnych sytuacyj i niefrasobliwego humoru. Rolę tytułową gra p. Ludwika Śniadecka, inne figury odtworzą pp. Granowska, Koronkiewicz, Chodecki, Niewiarowicz, Rozmarynowski i inni. Rzecz rozgrywa się w towarzyskich sferach amerykańskich, podobnie jak krotochwila tegoż autora „Jutro pogoda“, która wielokrotnie powtarzana na scenach polskich, wszędzie odniosła wybitny sukces śmiechu. Reżyseruje p. Turski.

NEKROLOGJA.

† **Juljusz Bełtowski**, artysta-rzeźbiarz i malarz, zmarł we Lwowie. Zmarły był twórcą znanego pomnika arcyb. Issakowicza w Katedrze ormiańskiej we Lwowie. Wykładał w szkole przemysłowej.

Iskierki.

Jadą Mośki Literackie! Uwaga!

Ukazała się jednodniówka „Jadą Mośki Literackie“, do niepoznania i do rozpuku imitująca warszawskie „Wiadomości Literackie“. Humor i dowcip tej parodji znanego tygodnika literackiego jest tak doskonały, że musimy zeń zacytować parę ustępów:

Poezję reprezentują wiersze: Tertuljana Juwima „Co pani na to?“, Frantoniego Słorymskiego „Moralna podróż do Rygi“, Jana Lichonia „Gniew“ i „Obżarstwo i Pijaństwo“, Józefa Wytrynia „Hymn o ciepłej zupie“, Boy-Żeleńskiego „Ballada“ (poświęcona Emilkowi Zegarkiewiczowi). W ogłoszeniach pp. Jarosławostwo Iwaszkiewiczowie „zawiadamiają polskich i zagranicznych fotografów, że od 15 lipca odmawiać będą radykalnie wystawiania swych fizjognomij na pastwę objektywów. Fotografje z dedykacjami wydaje się od 1—3 w dni powszednie“. St. R. Marquis de Stande ogłasza, iż „zginął pies, pod którym były moje wiersze“. Kapliczka z nieogr. solidarn. „Wiadlit“ ogłasza: „Polecamy się do wszelkich usług P. P. wydawcom i P. T. Redakcjom. Specjalność: olbrzymi wybór wierszy. Notatki polemiczne i napaście opracowują ad hoc kloc rutynowani paszkwilanci“. W dziale teatralnym Tolek Słonimer recenzuje sztukę: „Witkacy: Jalu Kurka wodna, dramat pragmatyczny w 3 tumorach z trupiemi bebechami i wynikające stąd wściekłe nieporozumienia. Po raz pierwszy wystawiony za drzwi Teatru Małego“. W Odpowiedziach Red. czytamy m. i.: „Grafomance: Wiersze świetne, ale zanadto pod wpływem rodziny Tuwimów. Nie skorzystamy“. Poniżej: „Pierwszemu Lepszemu: Wiersze cudowne, ale za mało pod wpływem Słonimskiego. Nie wydrukujemy“. A jeszcze niżej: „Sal. Rozemb. Wiersze Pani okropne, ale ze względów politycznych wydrukujemy“.

Drugie danie tej biesiady humorystycznej podamy w następnym numerze.

Wykrycie wielkiej afery szpiegowsko-dywersyjnej.

ZA DOLARY SPRZEDAWANO TAJNE WIADOMOŚCI WOJSKOWE NIEMCOM I ROSJI SOWIECKIEJ.

Masowe aresztowania studentów, ruskich, żydów, podoficerów W. P. i osób cywilnych.

Organa policji politycznej wykryły w ostatnich dniach olbrzymią organizację szpiegowską, operującą na terenie całej Polski, głównie zaś w Małopolsce, zwłaszcza we Lwowie, Stanisławowie, Przemyślu i Krakowie. W nocy z wtorku na środę przeprowadzono aresztowania.

TELEFON P. PROKURATORA.

Wiadomości o wykryciu tego kompletu szpiegowskiego nie podaliśmy we wczorajszym numerze dziennika, jedynie **na skutek telefonicznego zarządzenia p. prokuratora Błachuta**, który zakomunikował we środę wieczorem, **że w razie zamieszczenia choćby jednego słowa o aferze — dziennik nasz skonfiskuje.** Ponieważ jednak — jak się okazało — represje prokuratury tylko nas dotknęły, **a nie były skierowane do innych pism krakowskich**, które szczegółowa fakt ten podały — mamy ręce rozwiązane.

ARESZTOWANIA STUDENTÓW RUSKICH UNIW. JAGIELLOŃSKIEGO.

Wykryta organizacja szpiegowska pracowała — jak stwierdzono — na rzecz Niemiec i Rosji sowieckiej. Czynnikiem wywiadu byli **głównie studenci ruscy**, słuchacze Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz szereg **podoficerów pracujących w biurach i kancelarjach wojskowych.** Ponadto w aferę wmieszane są i inne osoby **cywilne.** Przeprowadzone aresztowania dostarczyły obfitego materjału dowodowego.

Śledztwo, prowadzone przez funkcjonarjuszy policji politycznej, dwóch sędziów śledczych i prokuraturę sądu wojskowego, znajduje się w pełnym toku.

Rewelacyjne wyniki śledztwa w Przemyślu

Żydzi, Rusini, podoficerowie W. P. i Niemcy.

Przeprowadzone równocześnie dochodzenia na terenie Wschodniej Małopolski, **posunęły się już bardzo daleko** i dostarczyły **rewelacyjnych wprost materjałów.**

Pod datą 21 b. m. doniósł nam nasz korespondent z Przemyśla: Wielkie wrażenie wywołała w całem mieście wiadomość o licznych **aresztowaniach w nocy 21 b. m. całej bandy szpiegów, rekrutujących się z akademików ruskich, żydów i Niemców, a operującej na terenie D. O. K. X. Przemyśl, tak w samem mieście, jak i w okolicy.**

10 DOLARÓW ZA TAJNY ROZKAZ.

Oprócz cywilnych tych szpiegów, aresztowano także wielu **wojskowych** w Przemyślu i w Żurawicy, jako podejrzanych o współudział. **Podobno najniższa taksa za odpis tajnego rozkazu miała być 10 dolarów! Przy rewizji znaleziono wiele kompromitujących dokumentów.** Aresztowania przeprowadza żandarmerja wojskowa.

GŁOWĄ SZAJKI — MORDERCA Ś. P. MATFIJASA — WOŁOSZCZAK.

Kasjerką — żona prof. gimnazjum ruskiego. — Narzędzia i aparaty szpiegowskie. — Honorarja w dolarach. — Akcja obejmowała całą Polskę.

Według wczoraj otrzymanych przez nas wiadomości, afera szpiegowska w Przemyślu zatacza coraz szersze kręgi. **Aresztowano dotąd 23 osoby cywilne, 2 urzędników wojskowych i 12 wojskowych** (sierżantów i szeregowych, oficera żadnego). Wśród aresztowanych większość stanowią Rusini. Z osób cywilnych aresztowanych został **p. Podolak.**

Śledztwo wykazało, iż akcja kierowana była przez koła ukraińskich studentów. Kierował nią niejaki **Wołoszczak z Berlina**, morderca ś. p. dyrektora seminarjum żeńskiego ruskiego w Przemyślu, **Matfijasa**, który po dokonaniu mordu przed dwoma laty, uciekł do Berlina. Prócz tego, kierowniczą rolę w szpiegowskiej organizacji odgrywali akademicy: **Kubrak i Kołodziej**, którzy za urządzenie przed rokiem napadu na dyr. Hrycaka stawali przed sądem i zostali przez przysięgłych uwolnieni. **Znaleziono przy nich aparaty fotograficzne, chemikalja do sympatycznego atramentu i wiele kompromitujących dokumentów.**

Finansową akcją kierowała niejaka **Borysowa**, żona profesora gimn. ruskiego z Drohobycza. Odbierała ona i wypłacała szpiegom honorarja **w dolarach.**

Akcja szpiegowska objęła całą Polskę, specjalnie zaś Małopolskę.

W Przemyślu zajmuje się sprawą komisarz policji politycznej, Majewski, zaś sprawę dla wojskowych objęła żandarmerja wojskowa.

Pamiętajmy!

Wybory delegatów do Rady Kasy Chorych w Krakowie odbędą się w dniach 7 i 8 sierpnia.

Lista kandydatów Chrześcijańskiego Komitetu wyborczego z grupy pracodawców nosi Nr. 1 (Dr Bronisław Kuśnierz). Każdy pracodawca, każda pracodawczyni głosuje w dniach 7 i 8 sierpnia na listę Nr. 1.

Lista kandydatów Chrześcijańskiego Komitetu wyborczego w Krakowie z grupy ubezpieczonych nosi Nr. 4 (poseł Jan Puchałka). Robotnicy polscy i chrześcijańscy w Krakowie oddadzą przy wyborach głosy na listę Nr. 4.

Napewno się nie pomylił. Turyści pytają górala: Gazdo, będzie pogoda? — Gazda patrzy na niebo, kręci głową, a wreszcie powiada: Będzie, albo nie będzie, albo i któż ta jesce wie.

Wybrał się. Sędzia: Masz pan do wyboru: dwa dni kozy, albo sześć złotych. — Oskarżony: To już niech pan sędzia będzie łaskaw dać mi sześć złotych.

Krytyka. Narzeczona: Pokazałam tatusiowi wiersze, które mi napisałeś. — No i co powiedział? — Tatuś powiedział: Bogu dzięki, że nie wychodzisz przynajmniej za poetę!

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Kłopoty finansowe Francji.

Nowa faza katastrofy walutowej. — Jej podłoże. — Dyktatura finansowa na widowni?

Sytuacja walutowa i gospodarcza Francji zmierza szybkimi krokami do definitywnego rozwiązania. Towarzyszy jej wielce niepokojący spadek franka, który stoczył się obecnie naprawdę na równię pochyłą.

Zważmy bowiem, że inicjatywa do spekulacji na zniżkę franka wyszła z gabinetu Herriota, **wyłącznie od finansjery międzynarodowej,** która widząc duże trudności, z jakimi przyszło wodzowi radykałów walczyć przy utworzeniu gabinetu, wysnuła nieprzychylne dla niego wnioski i zareagowała na ten nowy dowód słabości wewnętrznej nowym silnym atakiem na franka, który **spadł do poziomu 240 zł. franków za funt.** Jakie zaś będą jego losy po upadku gabinetu — nie wiadomo.

To jedna strona medalu, a druga to nastroje wewnętrzne. Wskutek nieustających przesileń rządowych i wiecznie chwiejącej się waluty ogarnęła obecnie ludność, zwłaszcza po ostatnim eksperymencie **niezwykle silna panika,** która idzie na rękę spekulacji międzynarodowej. Jak dotychczas ludność trzymała się w rezerwie wobec spadku franka, tak dzisiaj wyzbywa się go za wszelką cenę, tak że dziś wytworzyły się we Francji warunki sprzyjające wszelkim możliwościom.

Co będzie jednak dalej?

Dotychczasowe wiadomości z Francji nie podają nic pewnego co do dalszego rozwoju sytuacji, ale bardzo głośno zato mówi się **o dyktaturze finansowej Poincarego lub Weyganda.**

Nie jest to najlepsze wyjście, ale w obecnych warunkach Francji zdaje się jedyne. Parlament bowiem złożył tam tyle dowodów nieudołęstwa, że cała Francja przypisuje mu zgodnie winę dzisiejszego nieszczęścia. To też nie jest wykluczone, że w krótkim czasie będziemy świadkami nowego eksperymentu z silną władzą w Europie.

Pomijając już te niezbyt dla Francji pochlebne momenty towarzyszące spadkowi franka, trzeba przyznać, że sytuacja Francji jest istotnie bardzo ciężka. Z jednej strony olbrzymi dług bieżący, z drugiej silne obdłużenie zagranicą wystarczają, aby poderwać podstawy walucie francuskiej. Dodajmy do tego niesumienność Niemiec co do spłat, na które Francja tak bardzo liczyła, a będziemy mieli obraz istotnie ciężkich kłopotów finansowych Francji.

—o()o—

Prof. Krzyżanowski o pracy misji amerykańskiej.

Na razie prace informacyjne. — Misja pobędzie u nas do 15 września.

W wywiadzie prasowym udzielił prof. A Krzyżanowski następujących informacyj o działalności misji prof. Kemmerera.

Prof. Krzyżanowski jest, jak wiadomo, „oficerem łącznikowym" między rządem a misją amerykańską.

Na razie prace misji ograniczają się tylko do zbierania materjałów informacyjnych w sprawie waluty. Prof. Kemmerer wyraził opinję, że nasza sytuacja walutowa doznała **w porównaniu z grudniem znacznej poprawy.** Specjalnie zajmuje się misja Kemmerera sprawami bankowemi oraz skarbowością. Aktualna jest też sprawa komercjalizacji naszych przedsiębiorstw.

Misja prof. Kemmerera pozostanie w Polsce do 15 września.

Na zapytanie zwrócone do prof. Krzyżanowskiego, w jakiej wysokości potrzebna jest pożyczka Polsce dla poprawienia naszej sytuacji finansowej, prof. Krzyżanowski odpowiedział, że **starczyłaby pożyczka w wysokości 50 miljonów dolarów, która powinna służyć na wykupienie biletów zdawkowych** przez Bank Polski, na spłatę długów krótkoterminowych, oraz na **przeprowadzenie reformy rolnej.**

ILE WYNOSI HONORARJUM PROF. KEMMERERA.

Według pogłosek pochodzących z **bardzo dobrze poinformowanego źródła,** honorarjum samego tylko prof. Kemmerera wyniesie 100 tysięcy dolarów, nie licząc wszystkich innych kosztów.

Poza tem mówi się, że prace misji prof. Kemmerera nie będą przedstawiały dla nas zbyt wielkiej wartości.

—ooo—

Kraków weźmie udział w wystawie budowlanej Targów Wsch.

Onegdaj odbyła się w magistracie krakowskim konferencja w sprawie udziału Krakowa i województwa krakowskiego w wystawie budowlanej, jaką urządzają tego roku Targi Wschodnie.

W zebraniu wzięli udział wybitni przedstawiciele przemysłu budowlanego z komitetem wystawowym na czele. Na zebranie przybył też i wojewoda Darowski, który przyrzekł bardzo usilnie poprzeć tę wielce pożyteczną inicjatywę.

Według zapewnień dyr. Żardeckiego ze Lwowa, wystawa budowlano-drogowa ma zobrazować nietylko rozwój budownictwa i architektury od początku naszej niepodległości, ale dać możność ujawnienia inicjatywy w tak niesłychanie dziś **piekącej sprawie tanich mieszkań.** Będzie więc stanowiła wprost atrakcję wystawową.

W konferencji wzięli również udział dyr. Targów p. Puchalski i reprezentant tutejszych Targów na Kraków p. dyr. Cichocki. Jak dalece przychylne przyjęcie znalazła ta inicjatywa wśród tutejszych sfer zainteresowanych, świadczy niezwykle liczny udział we wspomnianej konferencji i żywa dyskusja, jaka rozwinęła się po wygłoszeniu dobrze opracowanego referatu p. inż. Żardeckiego. Na konferencję przybyli m. in.: prezyd. miasta inż. Rolle, reprezentanci Izby handl. p. wicepr. Peroś i p. dyr. dr. Beres, którzy są najgorliwszymi propagatorami udziału Krakowa w Targach. Konferencję zamknięto przyjęciem rezolucji uchwalającej jednomyślnie udział w wystawie budowlano-drogowej.

—ooo—

Pokaźne kredyty dla rolnictwa.

Otrzyma ono 20 miljonów złotych.

Według zapewnień Min. rolnictwa, rząd przeznaczył 20 miljonów zł. na cele kredytowe dla rolnictwa za gwarancją Banku Gospodarstwa Krajowego z Banku Rolnego. Chodzi o kredyty w okresie eksportowania zboża zagranicę.

—o—

Rokowania z Niemcami idą pomyślnie.

W ramach rokowań o traktat handlowy między Polską a Niemcami rozpoczęły się w Berlinie pertraktacje w sprawie **otwierania filij przedsiębiorstw niemieckich** w Polsce.

Dnia 21 b. m. rozpoczęło się pozatem drugie czytanie obustronnych propozycyj w dziedzinie taryf celnych, które odbywa się w łonie komisji o dawnym składzie. Strona polska domaga się ulg celnych w **dziale importu ziemiopłodów, przetworów rolniczych, drzewa, oraz szeregu surowców i półsurowców.**

Jeżeli rokowania zostaną poprowadzone w szybkiem tempie, to podpisania traktatu należy się spodziewać **przy końcu września r. b.**

Według informacyj p. Dra Diamanda, jednego z wybitnych członków delegacji handlowej do rokowań z Niemcami, **szanse zawarcia umowy polepszyły się bardzo.** Obie strony doszły do przekonania, że walka żadnej z nich korzyści nie przyniosła, ani przynieść nie może (!). Naturalnie, że bez ustępstw z obu stron nie obejdzie się.

Pewną trudność bardziej psychicznej natury stanowią pozostałości wojny, w szczególności likwidacja majątków, lecz p. Diamand wyraża przekonanie, że w tej dziedzinie musimy pójść na duże kompromisy.

Ustępstwa, których Polska żąda od Niemiec, tyczą się głównie **ceł agrarnych,** produktów rolnych i tutaj ogromna większość narodu niemieckiego, chcąc mieć tanią żywność, **życzy Polsce zupełnego zwycięstwa.** Bywają takie paradoksy gospodarcze.

—oOo—

UCIECZKA NASZYCH FABRYK ZAGRANICĘ.

Do Jugosławji zostaną przeniesione fabryki wyrobów wełnianych Horuk i Wenschke. Firma ta jeszcze w ubiegłym roku zamierzała się przenieść do Rumunji, lecz na skutek zakazu przywożenia do tego kraju warsztatów, musiała zaniechać swojego planu. Przenosi się ona do Lublany, gdzie buduje sobie własne budynki fabryczne. W tych dniach zostanie przetransportowana do Rumunji fabryka koronek T. Bialera.

—ooo—

Z WYDAWNICTW EKONOMICZNYCH.

Opuścił prasę Nr. 14 „Przeglądu Gospodarczego", zawierający następującą treść: „Polityka cen" — H. T.; „Kampanja węglowa w r. 1925" (Dok.) — T. Keciatkiewicz; „Problem wznowienia Międzynarodowej Konwencji Cukrowej" (Dok.) — Wiktor Osten-Sacken; „Sprawozdanie francuskiego komitetu rzeczoznawców finansowych".

Całości zeszytu dopełnia kronika krajowa i zagraniczna, jak również szereg zestawień statystycznych.

—oOo—

Dolar 9·05 zł.

Akcje nadal zwyżkują.

Zniżka dolara utrzymuje się nadal. **Obroty walutami nader słabe.** W tranzakcjach nieoficjalnych płacą za dolara obecnie 9.03—9.04 zł., oficjalnie zaś obniżono kurs do 9.05 zł. W kołach giełdowych utrzymuje się przekonanie, że należy **oczekiwać dalszej zniżki, specjalnie pod koniec miesiąca,** kiedy to przychodzą t. zw. płatności ultimowe. **Dolar ma się obniżyć do granicy 8.50 zł.** Z innych walut mocny jedynie frank francuski.

Na rynku akcyjnym **tendencja niejednolita;** przedmiotem specjalnego zainteresowania **są obecnie papiery cukrownicze, które zyskały bardzo silnie na kursie.**

Płacono: Bank Hipoteczny 62 gr., Bank Związku Spółek Zarobkowych 5.50 zł., Tohan 22 gr., Zieleniewski 11.80 zł., Trzebinia żelazo 24 gr., **Górka 13.40—13.50 zł.,** Siersza górnicza 2.70 zł., **Chodorów 90 zł., Chybie 6 zł.,** Jaworzno 12—12.50 zł., Lokomotywy 85 gr.

Z HUMORU.

Na letnisku. Bona przylatuje zrozpaczona na plażę, gdzie pan domu drzemie w piasku: Och, panie Stein, zgubiłam po drodze małą! — Pan domu: Dobrze, dobrze, odciągniemy to pani od pensji.

Składki złożone w Admin. „Głosu Narodu"

w czasie od 20 maja do 21 lipca 1926 r.

NA RESTAURACJĘ KOŚCIOŁA N. M. P.: Ks. A. Kurkiewicz 10 zł; Uczenice oddz. krawieczyzny państw. szk. zaw. Spisko-Orawskiej 20 zł; Marja Gr. ku uczczeniu Najśw. Serca P. Jezusa 10 zł; N. N. 2.50 zł.

NA RESTAURACJĘ KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI: D. 1 zł.

DLA STARUSZKI CÓRKI WOJSKOWEGO: H. Wittek 5 zł; P. Rożenko 1 zł; R. Dobrzańska 3 zł; A. Perówna 2 zł; Szwarc 3 zł.

NA OBRONĘ NARODOWĄ: Sędziszów Małopolski 140 zł; Paweł Rożenko 10 zł.

DLA BEZROBOTNYCH: J. Z. 5 zł.

NA ZAKŁAD W PAWLIKOWICACH: M. Böhmówna 5 zł.

NA RODZINĘ SIEROCĄ: M. Michalik 5 zł.

DLA S. SAMUELI FELICJANKI: M. Michalik 10 zł.

NA FUNDUSZ PRASOWY: Ks. K. K. 1 zł; Dyr. Peszkowski 10 zł; Z. Hickiewiczowa 3 zł; Aleks. Zajączkowski 5 zł; D. 5 zł; Pułk. K. Oskarbski 5 zł; Ks. Jelowicki 10 zł; Ks. K. K. 1.50 zł; M. Böhmówna 4.40 zł; M. Świderska 2 zł; N. N. 50 zł; Ewa Hallerówna 20 zł.

DLA GŁODNEGO: Ks. K. Pogłódek 5 zł.

DLA LITERATA: Paweł Rozenko 4 zł.

DLA 87-LETNIEJ STARUSZKI: P. Rożenko 60 gr; A. Perówna 2 zł.

DLA NIESZCZĘŚLIWEGO: P. Belmesowa 5 zł; P. Rożenko 5 zł.

NA KOLONJE WAKACYJNE W PORĘBIE W.: Abiturjenci czernichowscy z okazji imienin prof. Rogozińskiego 20 zł.

DLA NIESZCZĘŚLIWEJ MATKI: M. Michalik 10 zł; W. Dębski (syn) 1 dol; M. Böhmówna 5 zł.

DLA INWALIDY Z. O.: Aniela Perówna 2 zł.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały Zarządu Miasta Radomska z dnia 16-go lipca 1926 r. Magistrat podaje niniejszym do powszechnej wiadomości, że oddaje w przedsiębiorstwo

budowę łaźni miejskiej

na placu własnym w Radomsku, przy ul. Źródlanej pod Nr. 4 za pomocą ofert w zakrytych kopertach, otwarcie których nastąpi 2-go sierpnia 1926 r. o godzinie 12-ej w południe.

Druki kosztorysu budowy łaźni i wszelkie bliższe wiadomości można otrzymywać w Magistracie m. Radomska w godzinach urzędow. codziennie.

Jednocześnie nadmienia się, że będą rozpatrywane oferty złożone tylko na drukach sporządzonych przez Magistrat.

Warunki zapłaty są: 25% oferowanej sumy po wykonaniu połowy roboty, 25% po skończeniu takowej, a pozostałe 50% — 15 stycznia 1927.

M. Radomsko, dnia 16 lipca 1926 r.

833 **Magistrat m. Radomska.**

F. ANTONI OSSENDOWSKI. 12

CZARNY CZAROWNIK.

Krótka opowieść o długiej wyprawie do Afryki.

Doprawdy, gdybym się nie bał ortodoksalnej krytyki teatralnej, napisałbym sztukę z życia kolonji, gdzie charaktery ludzkie stają się bardzo barwnemi i wypukłemi, a cechy ludzkie występują nieprzykryte formalnymi smokingami i monoklami. Lecz jedna taka próba moja była uważana za zbrodnię niemal i powtarzać tej zbrodni narazie nie chcę, chociaż myślę, że niektóre okrzyczane, modernistyczno-aroganckie sztuki, jak naprzykład „Wspaniały rogacz", były większą, bo istotną zbrodnią przeciwko zdrowemu rozsądkowi ludzkiej psychologji, poczuciu czystości obyczajów, poszanowaniu czci kobiety i estetyki.

Lecz dość o snobizmie krytyki teatralnej, bo przecież żadnych „prawdziwych" teatrów, a więc sztucznych drzew, pałaców, słońca, wody i twarzy w Afryce ni widziałem. Była tam przedemną olbrzymia, bezgraniczna scena, gdzie żywi, prawdziwi ludzie odgrywali dramaty i tragedje, napisane przez Naturę.

Te tragedje i dramaty nieraz zamieniają taką scenę w arenę amfiteatrów rzymskich, gdzie zabawiano widzów gorącą, najprawdziwszą krwią!

Byłom sam uczestnikiem tych widowisk, bo były niemi... polowania.

ROZDZIAŁ VII.

„Nasze polowania".

Przedewszystkiem jeszcze raz zaznaczyć muszę, że polowania w Zachodniej Afryce Francuskiej, uważam za najlepsze na całym kontynencie, gdyż obfitość zwierzyny jest wprost zadziwiająca.

Jednak polowania te są bardzo uciążliwe, gdyż wcale nie zorganizowane, jak to uczynili Anglicy w swoich wschodnio-afrykańskich kolonjach.

Łowy w Zachodniej Afryce są łowami w dziewiczym kraju, gdzie myśliwy, posługując się murzynami-tropicielami, powinien sam wynaleźć odpowiednie tereny i zwierzynę, nachodzić się, napocić i utrudzić, aż dozna prawdziwej rozkoszy, gdy ujrzy przed sobą na odległość strzału, stado wielkich antylop, bawołów, hipopotamów i słoni, lub oko w oko spotka się z leopardem, czyli, jak go tu nazywają — z panterą.

Polowaliśmy niebardzo dużo, bo zorganizowałem swoją wyprawę nie dla przyjemności, nie dla łowów, lecz dla zdobycia zbiorów przyrodniczych i etnograficznych dla naszych polskich uniwersytetów i muzeów, dla moich wrażeń literackich i dla zrobienia pierwszego polskiego filmu podróżniczego, który mam nadzieję rzucić na ekrany całego świata. Miałem też jeszcze inne, nieco ogólniejsze i szersze cele, lecz o nich nie będę tu mówił, tembardziej, że niejeden z moich czytelników, wiedząc o mojej podróży, sam je ujrzy i zrozumie.

Polowaliśmy jednak i skosztowaliśmy strzałów do wszelkiego rodzaju drobnej, grubej i najgrubszej zwierzyny, a rezultaty nie są małe. Zawdzięczamy to niezwykłemu powodzeniu, nieraz przypadkowi, a także bardzo dobrej broni, wśród której zaszczytne miejsce zajmują polskie karabiny, specjalnie sporządzone dla mojej wyprawy przez Państwową Fabrykę Karabinów w Warszawie.

Na początkach naszej wyprawy, paliliśmy się do dużych obław, urządzanych przez gościnnie podejmujące nas władze francuskie. W tych obławach uczestniczyło nieraz do trzech tysięcy murzynów-naganiaczy i myśliwych. Wkrótce jednak doznaliśmy wielkiego rozczarowania, gdyż na tych obławach nietylko nic nigdy nie zabiliśmy, lecz ani razu nie widzieliśmy innej zwierzyny oprócz kuropatw, frankolinów i perliczek, które są niczem dla strzelca z karabinem w ręku, wypatrującego antylopy lub drapieżniki.

Obława była albo prowadzona nieudolnie, i zwierz bez trudu wymykał się w pole, lub też z wielką chytrością, a wtedy murzyni osaczali i zabijali dziesiątki antylop, dzikich kotów, małp i innych zwierząt, gdy my tymczasem bywaliśmy postawieni na takich placówkach, gdzie nawet szczury nie przebiegały.

To też później, wyłącznie przez grzeczność dla Francuzów lub jakiegoś uprzejmego królika murzyńskiego, jeździliśmy na takie polowania strzelając z kodaków, nie zaś z karabinów. Gdy byłem po raz ostatni na obławie, urządzonej przez Mohro-Naba, króla szczepu Mossi w kolonji Wysokiej Wolty, wziąłem ze sobą mój ekspress, a do niego... dwa naboje, które przywiozłem niewystrzelone, gdyż nic, ale kompletnie nic, nie widziałem.

Daleko pomyślniejsze były nasze samorzutne polowania, gdy, wziąwszy paru murzynów, zanurzaliśmy się do dżungli i tam podchodziliśmy antylopy różnych gatunków, od małych Maxwella, do dużych jak koń bawolców (Bubalis major) o dziwacznie przegiętych, mocnych rogach.

Gdy się przecina dżunglę, widzi się na każdym kroku ślady zwierzyny, coprawda, nie zawsze dobrej do jedzenia i, co najważniejsza — nieraz bardzo trudnej do znalezienia i podejścia na strzał. Do takich należą — duży jeżozwierz (Hystrix cristata), łuskowiec (Manis) i tajemnicze prosię ziemne (Orycteropus).

Nieraz zdarzało się nam wpadać po pas w doły, wyryte przez te zwierzęta, słyszeć po nocy ich bieg przez dżunglę, gonić je i nigdy nie widzieć.

Dla mnie osobiście najbardziej pociągające jest polowanie na dzikie bawoły. Spotykaliśmy tu dwie odmiany — dużego, ciemno-szarego bawołu i mniejszego, rudawo-brunatnego, który odznacza się, podobno, badziej złośliwym charakterem. Nie wiem tego z własnej praktyki, lecz naogół polowanie na bawoły jest związane z pewnem niebezpieczeństwem, gdyż zwierzę to, w szczególności gdy jest stare i samotne, nieraz atakuje myśliwego natychmiast po strzale.

Widziałem conajmniej ze czterdzieści bawołów na sawannach Wybrzeża Kości Słoniowej, gdzie naszym przewodnikiem był delegowany do mnie przez Gubernatora kolonji sympatyczny p. Burger, jeden z wyższych urzędników kolonjalnych i najlepszy tu strzelec.

Pierwszy bawół, który padł od mojej kuli, był starym samotnikiem.

Spotkaliśmy go przypadkowo. Przechodziliśmy rzekę Bandama i na jej błotnistych brzegach murzyn-tropiciel, noszący dźwięczne imię Konan, dojrzał świeży ślad dużego bawołu.

— „Zwierz jest blisko"... szepnął do mnie, kładąc palec na ustach.

Jednak przeszliśmy szerokie pasmo lasu, otaczającego brzeg rzeki, wyszliśmy na sawannę i wytknąwszy głowy z zarośli, oglądaliśmy ją bacznie.

— „Jest!..." — szepnął Konan, wskazując ręką przed siebie.

Istotnie, o jakie sto kroków przed sobą, ujrzałem ciemno-szarego bawołu o rozłożystych, potężnych rogach. Szedł szybkim krokiem, skubiąc trawę i zrywając młode pędy krzaków. Bił się ogonem po bokach, odganiając gryzące go dokuczliwe bąki i muchy i od czasu do czasu, groźnie pochylając rogatą głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyszik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.